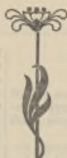
Nr. 97. **Czwartek.** **Kraków, 4. grudnia 1902.**

KURYEREK KRAKOWSKI



ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 2 popołudniu.

Adres wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka L. 7. — Nr telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Z obrazków krakowskich.

II.

— Psiokrew z taką zimą. Roboty niema i tela.
— Głupiś Wicek! Zalicaj się jak Antik do kucharki od hrabiny, a będzies papirosy smolił, kiełbasę jadał i choroba nie wie co.

Nasze szkoły.

W budżecie państwowym na r. 1903 stosunkowo najkorzystniej wypadł udział naszego kraju w budżecie szkół średnich.

W upaństwowieniu gimnazyum cieszyńskiego na Śląsku przewiduje budżet utworzenie gimnazyum VI. we Lwowie, organizacyę nowego gimnazyum w Tarnowie w miejsce dotychczasowej filii, utworzenie nowej szkoły realnej w Krakowie, Śniatynie i zorganizowanie drugiej samoistnej szkoły realnej we Lwowie w miejsce dotychczasowej filii. Wyłączając projektowane ruskie gimnazyum w Stanisławowie, za którem się niewątpliwie Sejm nie oświadczy — będziemy mieli w kraju z nowym rokiem szkolnym ogółem 34 gimnazyów i 10 szkół realnych.

Zwyczajny wydatek na gimnazya galicyjskie wzrósł, wedle preliminarza w tym roku, o 188.100 koron, na szkoły realne o 90.300 kor. Na nowe budowy dla gimnazyów przewiduje budżet w Galicyi 225.000 koron, mianowicie 145 000 kor. na budowę dla V gimnazyum we Lwowie (pierwsza rata) i 80.000 na budynek dla ruskiego gimnazyum w Tarnopolu (druga rata); na budynek dla szkół realnych przewidziano w budżecie 140 000 kor., mianowicie 100.000 na budynek szkoły realnej w Jarosławiu (trzecia rata) i 40.000 kor. dla szkoły realnej w Tarnowie (druga rata).

Pod względem więc szkół moglibyśmy być na oko jako tako zadowoleni, gdybyśmy nie wiedzieli jak strasznie jesteśmy pokrzywdzeni wobec innych prowincyi monarchii. Gdybyśmy tych szkół mieli dwa razy więcej, to jeszcze stosunkowo mniejby ich było, niż w Niższej Austryi, albo w Czechach.

Ale niechby przynajmniej szkoły nasze były wogóle dobre, niechby odpowiadały dzisiejszym wymaganiom życia. Tymczasem są one jakby urąganiem szarej rzeczywistości. Gimnazya kształcą młodzież na klasyków, starożytników, literatów, ale nie na ludzi praktycznych, pragnących znaleźć kawałek chleba i przynoszących pożytek ogółowi.

Wszędzie zmieniają, lub pracują nad zmianą systemu szkolnego, a w Austryi wszystko jest po dawnemu. Oto mamy przed sobą świeżo wydaną broszurę o reformie szkół francuskich. Reforma ta wywołana została ewolucyą ekonomiczną i społeczną w całym świecie, gdyż przekonano się, że łacina i greczyzna nie mogą być obecnie podstawą kultury intelektualnej. Nauki przyrodnicze, mianowicie fizyka i chemia zajęły pierwszorzędne stanowisko, podobnie, jak języki żyjące, wobec czego rząd francuski postanowił radykalnie system wykładów w szkołach średnich teraz przekształcić. Sprawę reformy szkolnej poruszono w izbach francuskich na posiedzeniu z 12 grudnia 1898 r., czego następstwem było mianowanie komisyi, która zarządziła ankietę, zwróciwszy się do różnych instytucyi naukowych, rad generalnych, izb handlowych itp., o opinię i wnioski; opinie swe nadsyłali również do komisyi fakultety, przewodniczący szkół prywatnych, towarzystwa naukowe, ludzie pracujący na polu naukowem itd. Nadto w komisyi 196 osób dawało objaśnienia ustne, które spisano w formie protokółu. Materyał cały komisya kazała wydrukować; jest on ujęty w sześć tomów in 4-to, zawierających 3 500 stronic. Z tego się okazuje, że reforma szkolna we Francyi była następstwem gruntownego zbadania tej tak ważnej sprawy i dlatego izba deputowanych uchwaliła ją na posiedzeniu z 14 lutego 1902 roku, nakazując wprowadzenie jej w wykonanie z początkiem bieżącego roku szkolnego, co też nastąpiło.

Kiedyż w Austryi doczekamy się tego postępu — kiedyż oddając dziecko do gimnazyum nie będziemy patrzeli z żalem na jego wysiłki fizyczne i umysłowe dla zdobycia zupełnie niepotrzebnych w życiu wiadomości?

Wiadomości polityczne.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi: Pomiędzy czterema mocarstwami, interesowanemi w prowizorycznem obsadzeniu Szanghaju, odbyła się narada w sprawie sposobu równoczesnego wycofania swych wojsk.

Naprzód opuściła Szanghaj dnia 22 listopada załoga japońska, dnia 20 grudnia mają opuścić Szanghaj Anglicy. Razem z nimi ustąpią Niemcy, co jest jednak zależnem od stojących do dyspozycy

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

31

— Niegodziwy człowiek! — rzekła dziewczyna — jedźmy prędzej, ojcze, bo się okropnie boję!

Victorian ujął uzdeczkę muła swojej przyjaciółki i przyciągnął na przód. Joachim, pozostawszy sam, przystanął na chwilę, wpatrując się w złowróżbną osobistość. Złączył się potem ze swoimi wychowańcami. Pia była jeszcze bardzo wzruszona.

— Niedobry człowiek! — powtarzała, patrząc na Victoriana — czy jesteś pewny, że nie rzucił na nas uroku?

— To jest ksiądz! — powiedział biskup — ksiądz niedobry, który udaje czarnoksiężnika! Lecz wszystkie czary jego polegają na przyjaźni szlachty z Tusculum, którego jest on złym duchem. Nie bój się, dziecko! Bóg jest naszym obrońcą.

Zima w tym roku bardzo była sroga. Od połowy listopada Rzym i Kampania drzemały pod białym całunem śniegu. Troje naszych przyjaciół cofnęło się do wieży, którą Joachim nazywał swoim pałacem biskupim.

Na pierwszem piętrze mieściło się oratorium biskupa i pokój jego z łóżkiem anachorety i krucyfiksem z drzewa; wyżej, w wielkiej sali sklepionej, zgromadził w powabnym nieładzie resztki świetności minionej: pyszny dywan wschodni, dar patryarchy Wenecyi, stołki drewniane, przedziwnie rzeźbione, lampy miedziane starożytne, Madonnę bizantyńską na tle złotem, antyfonarze i mszały, malowane na podobieństwo miniatur z Athos, manuskrypt ulubionego Virgiliusza, z wielkiemi literami koloru karminu i lazuru, mitrę haftowaną złotem i kapę błyszczącą, którą miał na sobie w dzień wyświęcenia. Ogromny kominek z bronzu gorzał nieustannie pośrodku sali, ponieważ nie chciał biskup, ażeby Pia chłód cierpiała.

I nie zdziwiło nikogo, gdy pewnego wieczora znaleziono sarenkę monsignora od św. Eustachego, uśpioną w kącie, na stosie starych kobierców.

Przyjaźń Victoriana z Pią w tem zaciszu stawała się z dnia na dzień więcej braterską. Podczas gdy wiatr północny szalał na polach zamarłych, dwoje sierot czuło się coraz bardziej z sobą związanych; przeczucie nieokreślone mówiło im, że przeznaczenie zbliżyło ich na długo, a może na zawsze.

okrętów transportowych. W każdym razie atoli w ciągu stycznia opuszczą Niemcy Szanghaj.

Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu warszawskiego arcybiskupa, ks. Popiela.

„Tribuna" donosi: Sądzą, że kardynał Rampolla omówił z W. ks. Sergiuszem szczegóły ceremoniału, który zachowany będzie podczas widzenia się cara z papieżem w czasie odwiedzin cara w Rzymie i wizyty u króla włoskiego.

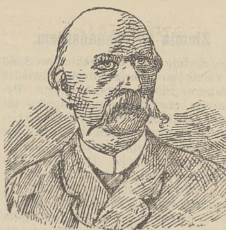
Bawiący w Kopenhadze lekarz carowej wdowy Szmigelow, oświadczył, że wiadomości pism zagranicznych, jakoby następca tronu rosyjskiego był chory na gruźlicę płuc, są nieprawdziwe.

Król portugalski Don Carlos wybrawszy się w podróż do Anglii, ma zamiar — jak donoszą dzienniki niemieckie — odstąpić swe posiadłości afrykańskie Anglikom, naturalnie za dobrem wynagrodzeniem.

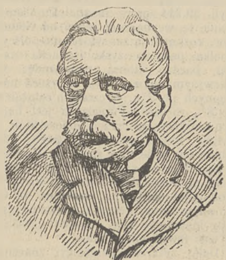
Oczywiście król ten pragnie prawdopodobnie: *„Vendre son royaume et aller manger son argent à Paris"* — jak mówią Francuzi.

Japońscy marynarze okrętu „Chelore Marque" zostali napadnięci przez Rosyan niedaleko Władywostoku. Rosyanie dostali się na okręt japoński, gdzie rozpoczęła się walka, w której trzech Japończyków zabito, a resztę uwięziono.

Inny zaś okręt japoński Rosyanie zatopili.



Ś. p. Przemysław Kotarski.



Ludwik Górski.

Jubileusz Ludwika Górskiego.

(Korespondencya z Warszawy).

Rzadki jubileusz obchodzono u nas. Było to 60-lecie pracy obywatelskiej p. Ludwika Górskiego, obecnego prezesa komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Stanowisko to jest niewątpliwie najwyższem w kraju, jakie społeczeństwo z własnej woli i wyboru ofiarować może. Przy wyborze na prezesa przed laty dwunastu rywalizował z p. Górskim nieżyjący dziś margrabia Zygmunt Wielopolski. Zwycięstwo, Górskiego tak rozdrażniło margrabiego, iż całkiem z grona radców Towarzystwa wystąpił.

Pracę swą społeczną rozpoczął p. Ludwik Górski od założenia, wraz z gronem ówczesnych ziemian, „Roczników gospodarstwa krajowego". W wydawnictwie tem umieszczał cenne swe rozprawy. Założone w r. 1858 Towarzystwo rolnicze, miało w nim jednego z najczynniejszych członków — aż do 1864 r., w którym z powodu powstania zostało zamknięte.

Jubileusz L. Górskiego zgromadził wszystkie stany. Po mszy św. w kościele katedralnym św. Jana, zgromadzili się rozmaici przedstawiciele społeczeństwa w mieszkaniu prywatnem jubilata. Pierwszy przemówił biskup sufragan Ruszkiewicz, poczem wręczył jubilatowi złoty medal pamiątkowy. Następnie odczytał Henryk Sienkiewicz adres własny, a po przyjęciu deputacyi włościan z majątku Sterdynia w Siedleckiem i odpowiedzi ze strony

---

Zacna dusza starego biskupa, patrząc w ich sumienie, jak w otwartą księgę, wiązała ich z sobą rodzajem wspólności szlachetnej:

— Jesteście moje pisklęta — mówił Joachim często — a szczęśliwszy od Pana naszego Jezusa Chrystusa, mogę was ogarnąć z miłością pod skrzydła moje.

W pogodnej atmosferze ducha, w jakiej żyli z lubością, nędze żywota obecnego ukazywały im się, jak mgła daleka, którą powiew wiatru rozpędzał natychmiast.

Cesarstwo, wzburzone klątwami Grzegorza VII, Niemcy, rozdwojone pomiędzy cesarza i papieża, Saksonia drżąca, przywołana do posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu, zbuntowana przeciw Henrykowi, gdzie w wojnie domowej krew się już lała, chrystianizm, upadający w połowie państw chrześciańskich, kościoły, dotknięte interdyktem, zamknięte dla wiernych stosami cierni, wszystkie te wielkie nieszczęścia mniej ich wzruszały, niż opowiadania zimowe mistrza, nieskończone głoszenie nadziei w Bogu, i prawo miłości, jakie im tłomaczył. Powracał ciągle do podań niewinnych, przechowanych jak skarby w sercach prostaczków, w których szatan-kusiciel zawsze jest pokonany; mówił o pobłażliwości św. Jana Jałmużnika, który przyjmował wyznanie grzechów pod potrójną pieczęcią, i dawał absolucyę, nie czytając nigdy spowiedzi; mówił o miłosierdziu św. Jana Ewangelisty, który w Efeze, ujrzawszy zalewającego się łzami młodzieńca występnego, dowódcę rozbójników, upadł mu do nóg i rękę ucałował.

Wierzył w stosunki poufałe zwierząt dzikich z ojcami w pustyni, wierzył w wilka, który zaprowadził św. Antoniego do groty św. Piotra pustelnika, w kruka, co dnia tego przyniósł dla dwóch samotników podwójną porcyą chleba i owoców, i w te dwa lwy, które tego samego wieczora przyszły pokorne, aby wykopać pazurami dół dla św. Piotra, a po pogrzebie ascety, odeszły do lasu.

Śnieg padał na Kampanię milczącą, na Rzym i Lateran; wicher północny zawodził od gór do morza, a dwoje sierot, przytulonych do siebie obok ogniska, złota główka Pii, spoczywająca niekiedy na ramieniu Victoriana, widzieli oczami duszy obraz promiennej wiosny Kościoła.

Lecz poważny wypadek zamącił na czas niejaki to ciche szczęście.

Pewnego dnia, około Bożego Narodzenia, papież kazał przywołać Victo-

---

jubilata, udał się ten ostatni do gmachu tow. kredytowego, gdzie mu urządzono gremialną owacyę.

W osobie sędziwego jubilata uczczono przedstawiciela jedynego programu, jaki nam pozostał, mianowicie pracy organicznej, scentralizowanej w prawidłowym rozwoju rolnictwa, jako bądźcobądź najważniejszego źródła bogactwa krajowego, ekonomicznego bytu i prawidłowego rozwoju społecznego.

Nadmienić też należy, że jubilat, pomimo 84 lat skończonych, jest rzeźki i zdrowy. P. Ludwik Górski, ożenił się w r. 1844 z Pauliną z hr. Krasińskich, która zmarła przed kilku laty.

Dnia 25 bm. upłynęła 40-letnia rocznica pierwszego wykładu w założonej przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, ówczesnego naczelnika władzy cywilnej w Królestwie Polskiem, Szkoły Głównej, ostatniego uniwersytetu polskiego w naszym kraju. Po kilkoletniej zaszczytnej działalności Szkoły Głównej, została ona zamknięta, aby ustąpić miejsca uniwersytetowi, z charakterem i wykładem rosyjskim. Sądząc z tego, że w pismach naszych nie znaleźliśmy o tem żadnej wzmianki, wnieść należy, że temat Szkoły Głównej uznała cenzura za niebezpieczny i wszelkich wspomnień o niej stanowczo zakazała.

Ziemia w Poznańskiem.

P. Kużaj, jeden z dyrektorów Spółki rolników parcelacyjnych odwiedził redakcyę „Słowa warszawskiego". Pytano go naprzód, czy ta spółka nie czyni konkurencyi Bankowi ziemskiemu. Zaprzeczył temu — jeden jest wprawdzie cel obu instytucyj, ale inna forma działania. Przytaczamy w streszczeniu dalsze wyjaśnienia.

— Rozpoczęliśmy w r. 1894 od skromnej sumy 3.735 marek, z końcem roku 1901 podniósł się kapitał udziałowy do 315.795 m., obecnie dochodzi już do 360.000 m. Przez 8 lat rozparcelowaliśmy 7.311 hektarów, czyli 29.244 mórg magd. Kupiliśmy ziemię tę w znacznej części od Niemców, rozkupili ją zaś włościanie polscy. Spółka osiągała zyski i płaciła nawet bardzo dobrą dywidendę: w pierwszym roku — 6%, w trzech następnych po 7%, w czterech ostatnich po 8% rocznie. Parcelacya jest bardzo zyskownem przedsiębiorstwem i byłaby nawet świetnem, gdyby nie trudności, jakie nam stawiają. Przedewszystkiem na każdy budynek z palcniskiem trzeba mieć konsens policyjny. Pod najrozmaitszymi pozorami bywa on odmawiany, a czasem trzeba przejść trzy instancye, aby konsens uzyskać. to zaś trwać może lata.

Dalej zysk na parcelacyi znacznie uszczuplić mogą wymagania władz co do prestacyj na cele publiczne. I tak: przy każdej parcelacyi większego folwarku na potrzeby wytwarzającej się nowej gminy, wymagania mogą być i istotnie bywają olbrzymie; powstaje zaraz potrzeba budowania nowej szkoły i uposażenia jej, powiększenia służby kościelnej, wytworzenia organów policyi i dużo innych. To może wszystko kosztować kilka tysięcy, ale i kilka dziesiątków tysięcy — stosownie do uznania władz.

— ...Mimo to parcelacya jeszcze bywa korzystna, bo nasz chłop polski chętnie ziemię kupuje, a zarobki jego obecnie są większe; natrafiając zaś wszędzie na trudności pozyskania zajęcia n. p. w przedsiębiorstwach rządowych, chłopi uciekają się do ziemi, na której są przynajmniej niezależni. Średnia, folwarczna własność ziemska, niestety, w Poznańskiem w znacznej mierze jest w upadku. Trzymają się tylko wielcy, bardzo zamożni ludzie, albo włościanie. Ci ostatni, to dziś najsilniejszy u nas żywioł.

— A miasta?

— Tam, gdzie naokoło miasta mieszkają włościanie polscy, i w miastach wzrasta i potężnieje żywioł polski, tam zaś, gdzie komisya kolonizacyjna swoimi kolonistami opasała miasto, rzemieślnik polski marnieje. To też obronę ziemi uważamy za główne zadanie, a liczba instytucyj, które nad tem pracują, nigdy nie może być zawielką. Jest miejsca dosyć dla nich wszystkich — tak zakonkludował pan Kużaj.

---

riana do swego oratorium i rzekł do niego:

— Synu mój, obiecałeś być zawsze gotowym na zawołanie stolicy apostolskiej. Jutro Rzym opuszczam, idę na spotkanie cesarza ukorzonego, w stronę Alp, może aż do Niemiec: przeznaczyłem ciebie, abyś mi towarzyszył w szeregach rycerzy apostolskich.

Nazajutrz syn Cenciusa szedł do Canossy, po prawej stronie lektyki papieskiej.

V.

Kanossa.

Pogodzenie się z Grzegorzem VII było dla młodego cesarza Henryka nieuniknioną koniecznością.

Pełne grozy przestrogi, z powodu jego apostazyi, mnożyły się z dniem każdym. Najrozumniejszy jego doradca, Wilhelm, biskup utrechcki, zmarł prawie nagle z niezbadanej choroby; widział szatanów dokoła śmiertelnego łoża, a ostatnie jego słowa były:

— Przez nieprawości naszego władcy, potępieni jesteśmy na wieki.

Możni wasale i biskupi spiskowali przeciw świętokradzkiemu monarsze. Podmuch buntu, puszczony z Saksonii, przebiegał wszystkie prowincye cesarstwa. W Tryburze nad Renem skonfederowani panowie wystosowali, w obecności legatów papieskich, rewolucyjny akt oskarżenia przeciw swojemu władcy; nierząd lat młodzieńczych, jego okrucieństwa i niesprawiedliwe rządy, namiętność do wojny, brak litości nad sierotami i wdowami, zamachy na kościoły i monastery, nieuczciwość, wszelkie zobowiązania pozrywane „jak nici pajęcze", złodzieje zabójcy i cudzołożcy osłaniani blaskiem jego majestatu, żadnego z tych występków, żadnego z tych szaleństw Henryka nie przepomniała szlachta niemiecka.

Episkopat niemiecki, tak uległy przed kilku miesiącami, a teraz przerażony anatemami Rzymu, odwrócił się od wyklętego władcy; Zygfryd z Moguncyi uciekł z dworu i miewał w dyecezyi kazania o zreformowaniu królestwa i pokucie za grzechy króla.

Naprzeciwko Tryburu, na drugim brzegu Renu, w Oppenheimie, prawie sam, z kilku zaledwie przyjaciołmi, którzy jeszcze śmieli dotknąć jego ręki i zasiąść z nim do stołu, Henryk podawał ucho groźnym pogłoskom, powstałym z miasteczka, w którem przed dwoma wiekami Niemcy zrzucili z tronu cesarza Karola Grubego.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 3 grudnia.

Teatr miejski w Krakowie. We czwartek 4 bm.: „Nieboska komedya", poemat dram. w 15 obrazach Zyg. Krasińskiego.

Pogrzeb śp. P. Kotarskiego odbędzie się dopiero jutro o godzinie 3 po południu, i to nie z dworca kolejowego, jak przedtem ogłoszono, lecz z krypty XX. Pijarów.

† **Jan Łapiński,** budowniczy, zmarł wczoraj w Krakowie. Nieboszczyk prowadził dawniej przedsiębiorstwa w Stanisławowie i Przemyślu. Przybył już jako zamożny człowiek do Krakowa, a nabywszy tanio wielki obszar gruntu koło kolei, utworzył i zabudował ulicę Niecałą i hotel Europejski. Umiał budować małym kosztem i szybko. Wkrótce stał się jednym z najzamożniejszych mieszczan krakowskich. Zasiadał przez lat 6 w radzie miejskiej.

Fizyk miejski. Na posadę fizyka miejskiego po ś. p. Buszku zgłosiło się 9 kandydatów. Z nich, jak doniosły już dzienniki, komisya sanitarna przedstawi Radzie miasta terno do wyboru. W ternie znajdują się lekarze: Aleksander Wilkosz, Antoni Filimowski i Leonard Bier.

Pierwszy z tych kandydatów dr. A. Wilkosz jest lekarzem „miejskim" od r. 1881 i zastępcą fizyka.

Po uzyskaniu dyplomu lekarskiego kształcił się w zawodzie lekarskim na Uniwersytetach w Wrocławiu, Pradze i Wiedniu. Po powrocie do Krakowa pełnił obowiązki sekundaryusza w szpitalu św. Łazarza. Dekretem prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 10/11 1880 zamianowany został lekarzem więziennym. Zaprowadził obwijanie masła papierem pergaminowym, w miejsce dawniej używanych szmat i liści; desinfekcyę mieszkań po chorobach zakaźnych, aparatami formalinowemi i przylepianie ostrzeżeń na drzwiach wchodowych do mieszkań, w których panują choroby zakaźne.

Drugi kandydat dr. Filimowski, dyplom lekarski uzyskał w r. 1888, poczem praktykował w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, następnie w Berlinie na oddziale chorób wewnętrznych i zewnętrznych. Od dwunastu lat jest prymaryuszem w szpitalu Braci Miłosierdzia, i lekarzem ordynującym w szpitalu Braci Miłosierdzia dla chorób zakaźnych. Zwalczał 3 razy epidemię cholery azyatyckiej, a 4 razy epidemię ospy, a za gorliwą i pełną energii pracę, Rada miasta Krakowa uchwałą z dnia 10 stycznia 1893 wyraziła mu uznanie. Jest też lekarzem sądowym.

Trzeci z kandydatów dr. Bier jest adjunktem zakładu badania środków spożywczych. Uzyskał dyplom lekarski w r. 1896. Przez 6 lat udzielał kursów dla kandydatów do egzaminu fizykackiego z dziedziny bakteryologii, hygieny i ustawodawstwa sanitarnego. Pracował również za granicą w zakładach hygienicznych i bad ń środków spożywczych. Ogłosił drukiem kilka prac z dziedziny hygieny.

W razie gdyby dr. Wilkosz został wybrany fizykiem, na jego miejsce na urząd lekarza zapewne powoła rada dra Filimowskiego lub Biera.

Muzeum Narodowe. Radzie miasta przedstawiony zostanie jutro wniosek o udzielenie Muzeum Narodowemu dalszych 20.000 koron na koszta ostatecznego urządzenia. Chwalebną jest ta troskliwość miasta o narodową instytucyę, która powstała z ofiarności Siemiradzkiego — niechże jednak jej dyrekcya nie użycza sal Muzeum na tendencyjną propagandę obniżania największych przedstawicieli sztuki narodowej.

Kara śmierci. Wczoraj późnym wieczorem zakończyła się rozprawa przeciw Janowi Porębskiemu, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa na osobie kochanki, Magdaleny Kortówny, oraz o zbrodnię oszczerstwa, spełnioną w ten sposób, że podejrzenie o dokonane morderstwo rzucił na swego brata, Kazimierza.

Przysięgli pytanie o zbrodnię skrytobójczego morderstwa zatwierdzili 9 głosami z wyłączeniem słów: „zdradziecko-podstępnie".

Drugie pytanie o zbrodnię oszczerstwa potwierdzili 10 głosami.

Następnie zatwierdzili 12 głosami pytanie dodatkowe, że naraził swego brata wskutek oszczerstwa na większe niebezpieczeństwo, z opuszczeniem wyrazu: „większe".

Wskutek tego werdyktu przysięgłych, trybunał uznał obwinionego winnym zbrodni pospolitego morderstwa i oszczerstwa i skazał na karę śmierci przez powieszenie.

Porządki na dworcu w Krakowie. Przed kilku dniami, pisze pan C., wracałem pociągiem t. zw. błyskawicznym z Krakowa do Lwowa. Wiadomo, że podróżni, jadący ku Lwowu, muszą przechodzić po pod tory na drugi peron i z niego wsiadać do wagonów.

Ponieważ i ja to wiedziałem, przeszedłem tunelem na drugi peron i wyszukałem sobie miejsce w wagonie. Zaniepokoiło mnie jednak, że na tablicach poumieszczanych na wozach tego pociągu „Lemberg" było na górze, a „Wien" na dole, więc pytam przechodzącego konduktora, czy pociąg ten idzie do Lwowa. Dzisiaj jeszcze trzęsę się z oburzenia, które mię przejęło, gdym w odpowiedzi usłyszał:

— *Ich verstehe nicht polnisch.*

W Krakowie, w pociągu mającym znaczną przestrzeń przebyć polską ziemię, gdzie mamy przyznany urzędowy język polski, obsługujący mię funkcyonaryusz kolejowy śmie mi się przechwalać nieznajomością polskiego języka. Spytałem: „Co?", a zda się gromko pytałem, bo konduktor zniknął jak kamfora, ja zaś wiedziałem tyle, co wprzód.

Pokazało się, że spowodu spóźnienia się jakiegoś innego pociągu, wyjątkowo kazano pociągowi błyskawicznemu, idącemu do Wiednia, przystanąć tam, gdzie krzyżujący się z nim takiż pociąg do Lwowa zwykle się zatrzymuje, nie uważano jednak za stosowne wystawić tablicy, którąby objaśniała podróżnych, że w miejscu, gdzie oni przyzwyczajeni wsiadać do pociągu lwowskiego, stoi pociąg, zdążający w stronę przeciwną.

Kolej północna jednak, zda się, ile możności na złość robi publiczności polskiej. *C.*

Do kupców polskich. Od jednego z wybitnych członków Polonii berlińskiej otrzymaliśmy następujące pismo:

„Mam styczność z największemi tutejszemi biurami kupieckiemi, a mianowicie jestem bardzo często w biurze, może największem w Berlinie (*Weltgeschäft*). Panowie tam będący, wiedząc, że jestem Polakiem, wyśmiewają się, pokazując korespondencye polskich firm, że one korespondują w obcych językach, t. j. francuskim lub przeważnie niemieckim. Czemuż utrudniają nam tu stanowisko w Berlinie te firmy polskie? Czemuż podają Niemcom materyał do twierdzenia, że

firmy polskie bez niemieckiej korespondencyi obejść się nie chcą, nie mogą. Sami powiadają, że są na to przysposobieni, żeby po polsku odpowiadać. Więc czemu ta uległość? opieszałość? lekceważenie? Czyż nie mamy już dosyć do znoszenia? Prosimy bardzo, aby odtąd tylko po polsku korespondowano i nam tu posterunek ułatwiano. Mając poważne takie argumenta w ręku, Niemcy powiadają, że i my tutaj powinniśmy mówić i pisać po niemiecku".

Polowanie na naiwnych. Na tutejszym dworcu kolejowym, od dosyć dawna zwracał na siebie uwagę pewien jegomość imponującej postawy, o ruchach energicznych, znamionujących pewność siebie. Był to 28-letni mieszkaniec Zarzecza, Jan Bieda; przesiadywał zwykle albo w poczekalni III klasy, albo w pobliżu kasyera, sprzedającego bilety. Otóż pan Bieda, zawierał znajomości z udającymi się w podróż włościanami, wyrobnikami i t. p. Ofiarowywał im swą pomoc w wysyłaniu rzeczy, kupowaniu biletów „za tańsze pieniądze, bo tu na kolei strasznie ździerają", i t. d. Ludziska, ujęci jego uprzejmością, zapraszali go na „kieliszeczek", częstowali papierosami, i powierzali mu po parę reńskich na kupno biletów i t. p. wydatki. Pan Bieda pieniądze brał, wtykał nieznającemu się na rzeczy chłopu, stary jakiś kwit frachtowy lub inny jaki szpargał, i ulatniał się z pieniądzmi. Dlatego mu się to udawało, lecz wczoraj został nareszcie przyłapany i oddany w ręce policyi. Przy rewizyi znaleziono przy nim kilka książeczek służbowych, co świadczy, że p. Bieda nie z jednego pieca chleb jadał.

Amator słomianek. Wczoraj aresztowano 21-letniego Józefa Sitka, specyalistę od słomianek. Zapytywany w policyi na co mu te słomianki były potrzebne, nie umiał dać wyraźnej odpowiedzi. Wsadzono go „pod telegraf" pod zarzutem złodziejstwa. A może to tylko zwyczajny kolekcjonista?....

Miła bona. W aresztach policyjnych znalazła bezpłatny „wikt i opierunek" 18-letnia Agnieszka Niedbała, pruska poddana, przybyła do Krakowa, jako bona do dzieci. Miła ta panienka po za obowiązkowemi zajęciami, trudniła się okradaniem swych chlebodawców; brała wszystko, co jej w ręce wpadło: bransoletki, rękawiczki, kolczyki, suknie, bieliznę — niczem nie gardziła.

Ranga. Rada miasta ważną w dniu jutrzejszym poweźmie uchwałę. Na porządku dziennym czytamy bowiem wniosek aż dwóch sekcyj, aby prowizoryczną posadę stróża w jatkach na Nowym placu zamienić na etatową w randze pachołka magistratu.

Komers akademicki. Wczorajszego wieczoru w sali browaru Johna, odbył się trzeci komers akademicki, będący niejako dalszym ciągiem dwóch poprzednich, zwołanych w sprawie stanowiska ogółu młodzieży akademickiej wobec Czytelni akad. im. Ad. Mickiewicza. Komers ten, jak i dwa poprzednie, nie doprowadził do żadnych pozytywnych rezultatów.

„Figle" niemieckie. Po sklepach z galanteryą spotykamy moc „figlików" pochodzenia niemieckiego: popielniczki, papierośnice, lusterka, portmonetki, rączki do lasek, grzebyki, szczoteczki i inne różne przedmioty posiadają skrytki i skryteczki, sposoby i sposobiki, wytwarzające ów figlik. Karygodnego niby w tem nie było, gdyby owe „figliki" nie zasadzały się przeważnie na bezwstydzie i okazywaniu takich rzeczy, które przyzwoitość ukrywać nam przykazuje. „Figliki" nabywają przeważnie wyrostki i młodzież szkolna, popisując się następnie bezwstydem przed kolegami.

Winni w tym wypadku panowie kupcy, częstujący młodzież podobnym towarem; rodzice, którzy znajdują u swych dzieci podobne „figle", powinni stanowczo pociągać takiego kupca do odpowiedzialności, demaskując przez to nieuczciwego, bądź co bądź, bo demoralizującego młodzież spekulanta.

Do spółki. Jędrzej Wawrzykowski, znany już policyi „przemysłowiec" i 18-letni Natan Schwarz, zawarli ze sobą przymierze, mające na celu okradanie sklepów. Przez dłuższy czas uchodziło to im bezkarnie. Dopiero kradzież w sklepie Lobla Karmela przy placu Wolnica (kotły, garnki, maszyny i przybory kuchenne), sprowadziła ich aresztowanie i oddanie pod opiekę sądu krajowego.

Strajk pomocników aptekarskich we Lwowie, ma się rozpocząć w piątek bieżącego tygodnia. Równocześnie zaś zostanie wysłanem „memorandum" do władz odnośnych z żądaniami tychże pomocników.

Reklama. Na oryginalny pomysł reklamy wpadł pewien księgarz wiedeński, drukując czwarte już wydanie komedyi Ottona Ernsta „Sprawiedliwość". Oto poprzedził on tekst komedyi wydrukowaniem w książce najzjadliwszych i najniekorzystniejszych recenzyi, jakie się w prasie kiedykolwiek o „Sprawiedliwości" pojawiły. Efekt tego rodzaju reklamy jest nadzwyczajny, publiczność rozchwytuje dzieło, poprzedzone niszczącemi ją recenzyami. Dodać należy, że sztuka Ernsta jest w rzeczy samej wielce sensacyjnym i na uwagę zasługującym utworem dramatycznym. Na krakowskiej scenie widzieliśmy niedawno sztukę tegoż autora, noszącą tytuł „Kierownik szkoły".

Paraliż skutkiem telefonu. Przed sądem krajowym we Frankfurcie nad Menem toczy się obecnie proces, którego wynik będzie miał niewątpliwie zasadnicze znaczenie. Redaktor jednego z pism miejscowych, rozmawiając telefonem ze stacyą w Karlsruhe, otrzymał tak silne uderzenie elektryczne, że padł nieprzytomny na ziemię, przyczem krew rzuciła mu się ustami i nosem. Po niejakim czasie przytomność odzyskał, pozostał mu jednak paraliż prawej części ciała, taki ciężki, że, zdaniem lekarzy, już nie ustąpi. Otóż ów redaktor domaga się, drogą sądową, od zarządu poczt 1.800 m. renty dożywotniej. Zarząd poczt zaś odmawia temu żądaniu, wywodząc, że nie poczuwa się do żadnej winy, gdyż siła wyższa spowodowała ten nieszczęśliwy wypadek, i zapewniając, że przedsięwziął wszelkie możliwe środki, jakie mogą zapewnić publiczności bezpieczeństwo przy używaniu telefonu.

Błogosławieństwo nieładа. Mieszkająca w Nocero pod Neapolem, Magdalena Granella może się poszczycić 62 dzieci, z tego 59 chłopców i 3 dziewczęta — a przyszli ci obywatele na świat w ciągu lat 19. Jedenaście razy miała trojaczki, trzy razy czworaczki, a raz szóstaczki. Fakt ten stwierdzony jest przez 4000 podpisów w prośbie do rządu, aby Magdalenie Granella wyznaczył 1.800 lirów rocznej pensyi, ponieważ dziś, licząc 57 lat, jest niezdolna do pracy.

„Petit Journal" opowiada o ciekawym pomyśle granicznych przemytników z Avesnes. Przez linię graniczną przejeżdżało wesele; w pierwszym wozie pan młody z narzeczo-

ną, ubraną w bieli, z twarzą osłonioną bardzo gęstym welonem. Strażnikowi granicznemu wydała się podejrzaną panna młoda, siedząca zbyt sztywnie i nieruchomo. Zatrzymał zatem wóz i przemówił do niej. Na to wszyscy goście weselni, zapewne dla zdekoncertowania czujnego celnika, wszczęśli straszny harmider o zaczepianie niewiasty. Lecz strażnik, niewiele o to dbając, zdarł welon z panny młodej, i oczom jego ukazała się — blaszana lalka. Na razie nie mógł zbadać jej zawartości, bo woźnica zaciął konie i uciekł wraz z gośćmi. Dopiero później żandarmerya wytropiła kontrabandzistów, którzy się przyznali. że „panna młoda" napełniona była spirytusem, którego jednak czujne oko władz francuskich nie dostało w swe ręce, ponieważ przemytnicy, uradowani szczęśliwą ucieczką, przybywszy na bezpieczne miejsce „nabili pipę", i spirytus, przyrządzony na wódkę, w krótkim czasie wypili.

Święte kwiaty.

Niedawno jeden z zamożnych obywateli wiedeńskich otrzymał błagalny list, którego austryacka marka pocztowa nosiła stempel pocztowy „Jerozolima".

List był podpisany jakiemś nieznanem nazwiskiem. Do listu dołączonych było kilka zasuszonych kwiatów i następujące słowa:

„Gdybyś WPan nie chciał kwiatów przyjąć, to proszę o przesłanie kilku marek pocztowych na pokrycie moich wydatków".

Później dowiedział się ów obywatel ku swemu zdumieniu, że dwóch jego przyjaciół również otrymało suszone kwiaty z góry Sinai i z góry Oliwnej. Takich listów według późniejszych dochodzeń, przyszło do Wiednia około pięćdziesiąt, a żaden z odbiorców nie znał nadawcy. Zaczęto badać i dowiedziano się, co następuje:

W jednym z zakładów południowej dzielnicy Jerozolimy jest założona prawdziwa fabryka żebracza, prowadzona w wielkim stylu. Cały szereg dzieci nie czyni nic innego, jak tylko zrywa kwiaty, a młode dziewczęta suszą je i prasują. Kilku młodych ludzi siedzi od rana do wieczora i pisze listy żebracze.

Agenci znajdują się w Wiedniu, Budapeszcie, Paryżu i Berlinie. Ci zbierają adresy znanych osób i wysyłają listy.

Interes kwitnie, gdyż wyżywia nietylko sto osób, lecz prócz tego jeszcze daje poważne zyski przedsiębiorcy.

Wesoły kącik.

Dowód.

Dyrektor:

— Ależ jakoś nie wierzę w pański humor! Wyglądasz mi bardzo poważnie.

Komik:

— Panie dyrektorze, mam obiecaną czwartą żonę, trzy już zaśmiały się na śmierć.

Nowe cierpienie.

Iks, niezmiernie imaginacyjny, wypiwszy przy stole trochę za dużo, wstaje niepewny na nogach i wszystko wokoło niego zdaje się obracać.

— Janie, Janie — woła rozpaczliwie, padając na fotel — prędko doktora. Cierpię na trzęsienie ziemi.

Złośliwie.

Młody pisarz:

— Wyobraź sobie, moją sztukę wygwizdano. Pragnąłbym bardzo zemścić się na publiczności, ale nie wiem, jak się wziąć do tego.

Krytyk:

— Napisz drugą sztukę.

Ostateczny warunek.

Mąż do żony, która wraz z córką wybiera się zagranicę:

— Tyle ci tylko powiem, że jeżeli tym razem córka nasza nie znajdzie u wód kandydata na męża, to wiedz, że po raz ostatni jesteś chorą.

Telegramy Kuryerka Krakowskiego

z dnia 2 grudnia.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dyskusyę szczegółową nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle. Pierwszy rozdział paragrafu I, dotyczący zajęć niedzielnych, w tak zwanych kampaniach roboczych (Campagniebetriebe) przyjęto w myśl referatu p. Wilhelma.

Rozdział drugi paragrafu pierwszego przyjęto w brzmieniu zaproponowanem przez posłów Roszkowskiego i Axmana, ograniczającem pracę niedzielną na 4 godziny przedpołudniowe. Przedłożenie rządowe pozwalało na pracę niedzielną najwyżej 6 godzinną.

Wniosek referenta zaprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego w handlu i przemyśle w miejscowościach liczących ponad 6.000 ludności odrzucono. Odrzucono również dodatek by po słowach „4 godziny przedpołudniowe" dodać słowo „bez przerwy".

W dyskusyi brali udział między innymi poseł Piepes Poratyński i Roszkowski; ten ostatni zauważył, że nie idzie o wprowadzenie nowej ustawy, lecz o nowellę do ustawy z roku 1875, nie o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek niedzielny.

Rozróżnienie miejscowości według liczby mieszkańców nie jest usprawiedliwione. Wnosi więc, by przyjąć projekt rządowy, lecz z tą zmianą, aby liczbę godzin pracy w niedzielę ograniczyć do czterech. Rozdziały 1 do 3 artykułu IX będą więc brzmiały, według uchwały komisyi, „w przemyśle handlowym dozwoloną jest praca niedzielna najwyżej w 4 godzinach przedpołudniowych dla utrzymania ruchu, które ma ustalić polityczna władza krajowa wysłuchawszy zdania Izby handlowo-przemysłowej jakoteż odnośnych stowarzyszeń w gminie, oraz komisyi zgromadzenia pomocników handlowych. Ustalenie tych godzin może być rozmaite dla rozmaitych gałęzi handlu, dla rozmaitych gmin i rozmaitych ich części.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś prezydenta ministrów Körbera. Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, fakt ten zostaje w związku z akcyą pojednawczą między Czechami a Niemcami.

Gmunden. Były minister Belcredi zmarł nagle wczoraj wieczorem na udar sercowy.

Petersburg. „Praw. Wiestn." ogłasza, iż J. E. biskupa wileńskiego, ks. Zwierowicza, mianowano biskupem dyecezyi sandomierskiej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

Korespondencye prywatne.

Listy dla „Samotnej“ są do odebrania w Administracyi „Kuryerka“.

Drobne ogłoszenia

Cytra z nutami, nieumiejący może grać na niej, w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Radziwiłowska 6, u p. Walochy (sklepik wiktualny.)

Udzielam lekcyi uczniom szkoły ludowej i wydziałowej, oraz początków gry na skrzypcach. Wiadomość: ul. Krupnicza 24, u Wgo p. Holly.

W jednem z głównych punktów **SKLEP WIKTUAŁÓW** zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. Kuryerka.

Dobrze się rentujący salon mód w najcelniejszym miejscu Krakowa jest zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w Administracyi „Kuryerka Krakowskiego“.

Warsztaty i narzędzia stolarskie nowe i używane **do sprzedania**. Ceny przystępne. Zgłosić się można co dzień **we fabryce, ul. Starowiślna 85.**

Futro damskie

w dobrym stanie, bardzo tanio do sprzedania.

Wiadomość w Restauracyi **Madejskiego** przy ulicy Zwierzynieckiej L. 21.

Największy wybór Kart illustrowanych wyrobu krajowego, jako też różnych powinszowań na imieniny, Nowego Roku i t. d.

Co dzień nowości, o 30% taniej jak wszędzie można dostać przy ul. Dietlowskiej l. 69, u

Adolfa Duckera.

Sprzedaje hurtownie i częściowo

Wysyłka próbna po nadesłaniu 5 Koron.

Zmiana lokalu!

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż

Magazyn Obuwia Męskiego

pod firmą

Jan Bańkowski obecnie Piotr Kazimierski

z dniem 1. października b. r. przeniesiony został z domu pod l. 18 do domu p. Kirschnera przy ul. Floryańskiej 49, w podworcu.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe dalsze względy i kreślę się

z poważaniem **PIOTR KAZIMIERSKI.**

K. Zieliński

optyk i mechanik

Kraków, linia A-B 39.

Poleca

Gramofony

oraz płyty do tychże z polskiemi melodyami — — —



R. Ditmar

Kraków. Rynek 13,

poleca

Lampy wszelkiego rodzaju, Piece i kuchnie naftowe, Naftę nie eksplodującą, po cenie targowej.

(Na kupony jak zwykle taniej.)

Odstawa do domu od 5 litr. począwszy. 169

Kto chce dużo pieniędzy oszczędzić lub zarobić niech zamówi sobie mój cennik illustrowany mego fabrycznego składu zegarów, zegarków, i przyborów zegarmistrzowskich, pod firmą

Salo Scheuer, Kraków Stradom 6.

Cenniki darmo i opłatnie.

Nauka kroju

ul. św. Krzyża Nr. 1, II p.

Dla niezamożnych panien otwarty jest kurs wieczorny od 7 do 8 za opłatą przynajmniej 5 złr. Tamże dostać można formy sukien i okryć za cenę przystępną.

Browar Parowy w **Tenczynku**

stacya Krzeszowice poleca znany z dobroci i przez powagi lekar. zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport

w beczkach i butelkach.

Reprezentacya w Krakowie, Gracka 11.

Telefon 422.

Zmiana lokalu!

Z dniem 1-go października b. r. przeniesiony został

Konces. Zakład SPRZEDAŻY i KUPNA H. Telesznickiej

na ul. Szewską Nr. 10 I. p. (dom Wgo Okszy)

Poleca:

Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, porcelanę, Lampy, Pojedyncze sprzęty. Garderobę męską i damską.

Drobniejsze przedmioty przyjmuje się w komis. 105

Adolf Pion

udziela **Lekcyj Tańców** solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków ul. Szczepańska L. 9, I. piętro dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

ZABAWKI

po niskich cenach polecają

Stefan Porębski i Ska

Kraków, Grodzka 2.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.